

TYGODNIK SUWAŃSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową „ 6 rb. „ 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop.
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudni.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwańskiego” przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i Metzl & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Now-Kantor Dzienników” Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120, Biuro Ogłoszeń Zaremba i Woyczyński—Szpitalna 12; w Wilnie: Biuro Ogłoszeń Skażyńskiego, Tatarska № 12; Kantor Ogłoszeń Graci Syn—Wielka 60; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux”, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Km i ta Zabałkański prosp. 20.

Nowe Warunki Polisowe.

- Termin ulgowy w opłacie premji—**trzymiesięczny**.
- Nieuiszczenie premji w terminie ulgowym skutkuje **automatyczną redukcją**, czyli czyni polisy T-wa, które już trwały 3 lata—**nieumarzalnymi**.
- Po roku polisy T-wa w razie śmierci ubezpieczonego są **bezsportnymi**.
- Wrazie śmierci ubezp. w pojedynku, kapitał płatny jest, o ile umowa trwała rok **jeden**, w razie samobójstwa, o ile trwała **3 lata**.
- Ubezpieczeni mają prawo swobodnego podróżowania po całym świecie.

„P R Z E Z O R N O Ś Ć”
Pierwsze Krajowe T-wo Ubezpieczeń
Ubezpieczenia na życie i od następstw wypadków

Kapitał
zakładowy
oraz rezerwowy
przeszło 5.500.000 rubli
BIURO DYREKCJI:
Warszawa, Mazowiecka 22.
pałac Ł. Kronenberga.

Agentury we wszystkich miastach Królestwa i Cesarstwa.
TARYFY I PROSPEKTY NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

Kastowość w Suwałkach.

Każdemu, kto jest wtajemniczony w życie suwańskie, dobrze jest znany fakt, że społeczeństwo tutejsze, na wzór dawnych Egipcjan, dzieli się na kasty, a chociaż dostęp do nich jest mniej utrudniony niż w Egipcie i każda z nich wzmacnia się drogą kooptacji, czy to w porządku zawierania małżeństw, czy też w inny sposób, wskazany przez warunki życiowe, członkowie ich strzegą pilnie swych przywilejów i godności i bardzo niechętnie występują poza ramki swego koła.

W kastach, istniejących obecnie, wyraźniej zarysowują swą odrębność trzy—„mieszczańska”, „rzemieślnicza” i „urzędnicza”. Każda z nich dzieli się na dwie grupy: arystokrację i demokrację, opierając się na wartości materialnej swych członków.

Posiadamy więc w naszym mieście trzy rodzaje arystokracji i trzy rodzaje demokracji, których odrębność

w zakresie danej kasty więcej się zaznacza, niż pomiędzy samymi kastami.

Arystokracja mieszczańska i rzemieślnicza czasem, w chwilach uroczystego nastroju, łączy się z sobą—tak samo demokracja: urządzają wspólne zabawy, razem grają w karty, w jednym klubie, przy jednym stole piją wódkę i piwo.

„Kasta urzędnicza”, pod względem czystości swych grup, jest więcej subtelna i takich nietaktów, jak poprzednie, nie dopuszcza. Zniżając się czasem w sposób dozwolony przez formy do kast niższych i roztaczając nad nimi swoją opiekę na wzór dawnych „Patronów rzymskich”, zasiada w górnych łóżach podczas zabaw mieszczańskich i rzemieślniczych, przyglądając się ich werwie, opiekuje się instytucjami, przeznaczonemi ku podniesieniu stanu ekonomicznego i oświatowego maluczkich i, wyciągając ku nim swą dłoń, odzianą w rękawiczkę, zdaje się mówić, myślcie o nas i pamiętajcie, że my—wami się opiekujemy.

Ale natomiast kastowe obyczaje wewnątrz koła urzędniczego są przestrzegane bardzo ściśle. Określając cenzus materialny grup swojej kasty na 2—3 tysiące dochodu, strzegą one bacznie, aby jakiś intruz z jednej grupy nie przedarł się do drugiej, dopuszczając wyjątki jedynie w nielicznych wypadkach, ze względu na koligację z członkami grupy.

Arystokracja „kasty urzędniczej“, do której zaliczają siebie przedstawiciele t. z. wolnych profesji, prezesi i dyrektorzy różnych biur i instytucji społecznych, tworząc zamknięte koło, kieruje wprawdzie nawą życia społecznego naszego miasta, ale życia tego nie zna poza ramami swej grupy i, traktując z parnasu cały ogół suwalski, narzuca mu nieraz z góry niepożądane dobrodziejstwa.

Jedna za drugą powstawały i powstają w Suwałkach coraz to nowsze instytucje dla dobra ogółu, a ogół albo ich przyjąć nie chce, albo utrzymać nie jest w stanie.

O demokratyzacji ogółu arystokracja mówi dużo, nie rozumie tylko jednego, że wszelkie reformy społeczne trzeba zacząć od siebie, że, chcąc coś dla ogółu zrobić, trzeba się z nim złąć, poznać jego dążenia, jego wady, zalety, jego braki i aspiracje, trzeba stać się częścią tego ogółu i na sztandarze swojej pracy zamienić stare hasło: „dla nich“ — przez nowe: „z nimi“.

Arystokracja suwalska, urządzając dla ogółu przedstawienia amatorskie, czytelnie, odczyty i resursy, dziwi się, że często z dobrodziejstw tych szary tłum korzystać nie chce, lub też korzysta w sposób niepożądany; nie rozumie tego, że nawet pożyteczna zabawa nie może być nikomu narzucona z góry, że musi być ona wykwarem dążeń tej grupy, dla której jest przeznaczona; że wszelkie formy, zapożyczone przez nas z zachodu, są rezulta-

tem wiekowego doświadczenia i kulturalnej pracy całych pokoleń; że, pragnąc, aby z tych form korzystał nasz ogół, trzeba go do tego przygotować. A przygotowanie ogółu do szerszego objęcia żądań kulturalnych nie może iść drogą wykładów z ambony, lub katedry. Jeżeli każdy arystokrata, lub arystokratka nie lubi tego, co im bywa narzucone z góry, to powinien zrozumieć, że to samo uczucie względem ich darów odczuwa każdy przeciętny członek kast niższych.

Wiemy z doświadczenia, jak silny wpływ na masy wywierają niepożądani nieraz demagodzy i agitatorzy, na każdym niemal kroku widzimy rezultaty ich działalności i wiemy dobrze, że cała ich siła leży na zbliżeniu się do kasty, z którą pracują, że w chwili swojej działalności umieją się oni zniżyć do pojęć tłumów, przejąć się jego ideałami i ich interes uważać za swój własny.

Zachowując dotychczasową hierarchję kastową i oddzielając się murem form i przesądów od grup biedniejszych i kast mniej kulturalnych, o żadnej celowej pracy myśleć nie można.

W zamkniętem kółku arystokracji urzędniczej niema na kogo oddziaływać, niema się z kim dzielić swoją myślą, bo tam tak dobrze wszyscy siebie znają, że z góry można przewidzieć, kto z kim i o czym będzie mówił.

Usuwać się i traktując z parnasu ogół biedniejszy, a podanie ręki rzemieślnikowi uważając za szczyt swych ustępstw dla idei demokratycznej, „kasta arystokratyczna“ będzie pracować nie dla idei uspołecznienia ogółu, ale jedynie dla wywyższenia siebie w jego oczach i dla zaspokojenia swych próżnych ambicji.

Aby działać celowo i aby rezultat pracy był możliwy do osiągnięcia, ci, którzy więcej otrzymali od losu, ci,

1)

Z LASU.

Wieczór nad leśnem jeziorem.

Był pogodny, czerwcowy dzień. Słońce przeszło swój zenit i zwolna zaczęło się staczać ku zachodowi. Szedłem przez las wąską ścieżką, usłaną zeszłorocznym igliwem, a miejscami delikatną, szmaragdową trawką. Tu i owdzie przecinały ścieżkę tryby leśne, proste, jakby kto sierpem rzucił. Wtedy zatrzymywałem się na skrzyżowaniu i spoglądałem hen, daleko. Korytarz taki, długi i widny czasami na wiorstę, oddzielał się jaśniej- szym, skąpanem w słońcu tłem, aż ginął w tajemniczej ciemni Augustowskich lasów, niegdyś Królewszczyny. Był upał. Na rdzawe, u dołu brudno- rdzawe pnie sosen powystępowały duże sople żywicy. Czasami trącałem głową lub ramionami gałązki świerków, którymi podszyta była z boków ścieżka. Kołysały się co- raz wolniej, wreszcie znowu wracały do majestatycznego spokoju. Czasami ptak zanucił, lub też spłoszony zrywał się i nikił w leśnej gęstwinie... i znowu wracała cisza. Po ubraniu mojem ślizgało się słońce, jasne plamy spływały bez szmeru z góry na dół. Pierś rozpierało mi uczucie swobody i zadowolenia. Przeszedłem trakt, przerynający las. Na skrzyżowaniu ścieżki i traktu, na wysokiej, rosłej sosnie wisiała kapliczka z Matką Boską Częstochowską, przystrojona w wieniec zwiędłych, polnych kwiatów. Pod

sosną leżał koszyk, a obok niego pod kapliczką klęczała kobieta. Gdym się zbliżył, zwróciła się do mnie ze zwy- kłem w Polsce: „Niech będzie pochwalony“ i jęła modlić się dalej. Cichutko, jak mogłem, prześlizgnąłem się koło niej i znów zanurzyłem się w lesie. W takich chwilach każdy człowiek najwięcej szanuje cudzą modlitwę i re- ligijne uczucia.

Skończył się starodrzew i zaczął się zagajnik. Słoń- ce tu jeszcze więcej paliło. Na czubki młodych gałęzi sosnowych, jak krople potu, wystąpiła żywica i na- pełniała powietrze jeszcze silniejszym i jędrniejszym za- pachem. Każda gałąź po dotknięciu pozostawiała na rę- kach lepka, roztopioną na sok żywicę. Małe chojaki sta- ły wyprostowane i nieruchome, jakby na warcie, tylko czubki gałązek poruszały się ledwie dostrzegalnie. Droga prowadziła pod górę. Gdym dostał się na jej szczyt, skre- ciłem na prawo, przedarłem się przez gęsto zarośnięte choiny i ujrzałem widok, jakich mało nietylko w Królestwie, ale nawet Suwalszczyźnie. W szerokiej i bardzo długiej kotlinie, widniał zapożyczony od nie- ba błękit leśnego jeziora. Brzegu nie widziałem, bo był zakryty spuszczać się do niego za- gajnikiem. Po lewej i prawej stronie zsuwał się z gór stary, sosnowy las, który tuż przy samym brzegu jezio- ra kończył się jasno-szmaragdowym pasem łąka. W środ- ku jeziora obydwa brzegi leśne zbliżały się do siebie, by znów się rozszerzyć i ukazać w dali ciemno-zieloną ścianę

którzy duchem i myślą wybiegli ponad szary tłum, powinni bogactwem swoim dzielić się z tymi, których warunki życiowe zatrzymały na drodze ich dążeń. Ale dzielenie się to nie powinno być darem, rzuconym z góry, powinno wypływać zupełnie naturalnie z wzajemnego obcowania, dzielenia się myślą i sercem. Być może, nie jeden zechce zaprzeczyć rzuconym tu myślom i powie, że przez autora przemawia gorycz i pesymizm, że tak źle nie jest. Niestety—przekonywa o tem aż nadto widocznie każde zebranie, każda zabawa, każde zgrupowanie się ludzi w resursie, w cukierni, w restauracji, na ulicy. *My* i *wy*—wszędzie to samo. *My*—wielcy i *wy*—mali. *My* chcemy wam coś dać—dać możemy, ale wy powinniście wszystko przyjmować bez zastrzeżeń, wiedzieć o tem i pamiętać, że to *my* dajemy.

W takich warunkach dary—przyjęte nie będą, a jeżeli je przyjmą, nie będą miały znaczenia, bo podaje je ręka kasty—nie serce obywatela. *St. St.*

PIOSENKA.

Za murami blaski słońca,
Słychać wichrów szum;
Mojej nocy niema końca,
Próżno czekam wiosny gońca
Śród jesiennych dum!

Za murami złote zorze
Wabią w wolny świat,
Obiecuja szczęścia morze;
Rwę się do nich—murom grozę
Z za żelaznych krat.

Tam w dalekiej, jasnej dali
Płynie życia pieśń,

sosnową, a na jej tle, nad wodą kilka grup jasno-zielonych, liściastych drzew. Całe jezioro lśniło się żywo, a z lewej strony, skąd padały promienie słońca, błyszczał osłepiająco strumień żywego srebra; zato brzeg sosnowy wprost niego wydawał się zupełnie czarny. Po tym jaskrawym kontraście wzrok z lubością spoczywał na równej, zlekka falującej, błękitnej powierzchni, ujętej w ramy, przedstawiające najrozmaitsze łagodne przejścia od ciemno-zielonego koloru lasu, wpadającego w sinawy, do jasno-szmaragdowej barwy nadbrzeżnej łączki. Nadeszła chmurka, zakryła na chwilę słońce i powlokła jezioro ciemniem; wnet zmieniła się jego powierzchnia. Śliczny, mleczny szmaragd objął nieruchome, jakby zamarłe jezioro i czarował wzrok urokiem swej barwy. Przypomniały mi się szwajcarskie jeziora i wody Aary. Tylko tutaj, widocznie pokryte igliwem i próchniejącymi resztkami sosen i świerków dno jeziora nadawało mu niezwyklej odcień, właściwy tylko jeziorom leśnym. Lecz powiał wiatr, słońce zajaśniało i znów lśniąca powierzchnia słała ku mnie swe migocące, lekkie fale.

O ile las od zachodu stał nad jeziorem jednolitą, ciemną ławą, o tyle po przeciwnej stronie, po przez zieloność świerków przebiły się miedziano-złote maszty sosen, skąpanych i lśniących w słonecznych potokach. Położyłem się pod samotnie rosnącą sosną i w zadumie patrzyłem na widok, który się przedemną rozciągał. Wzrok mój błakał się po rozległej przestrzeni i gubił się

Żarem czynów duszę pali,
Myśl unosi w marzeń fali...
... A tu wkoło pleśń.

Za górami warczą młoty,
Stał ogniami lśni;
Leć, ma myśli, ptaku złoty,
Podniebnymi szybuj loty
Jak w wiosenne dni!

Tys swobodna—orlim szlakiem
Pośród szczytów gór,
Za promiennym szybuj ptakiem,
Goń za słońcem jego szlakiem,
Nad kłębami chmur.

W jasnych świtach gwiazd promiennych
Znajdziesz szczęścia kwiat,
Czar twych marzeń w dniach wiosennych—
Zerwij—rzuć w mrok murów ciemnych,
W głąb żelaznych krat.

St. St.

KORESPONDENCJE.

Wyłkowyszki. 12 października 1911 r. Po upałach letnich nastąpiła jesień pogodna i chłodna; owoc pracy rolnika znajduje się już w stodołach, lub śpichrzach, a kopanie ogroduwizn i kartofli na ukończeniu.

Naogół urodzaj zbóż wypadł średni, kartofli—słaby, siana, z powodu długoletniej suszy, nędzny.

Nieurodzaj kartofli, którymi lud biedny żywi się, sprowadza grożącą całej Europie drożyznę. Walka z nią, przedsięwzięta przez klasy ubogie, nie na wiele się przyda, dopóki rządy i klasy zamożne nie przyjdą z pomocą

w szczegółach. O kilka kroków, w sąsiedztwie młodych świerków stoi mała, zaledwie 6-7—letnia sosna. Grube i kosmate jej gałęzie odróżniają się swą matową zielenią od ciemniejszych, ale żywszych barw świerkowych, jak powszednia myśl od świątecznej. Nawet przysadzista postać jej przedstawia się ociężała, gdy tymczasem smukła postać świerków chyżo rwie się ku niebu i gałęzmi swemi, niby skrzydłami, okrywa ludzkie bóle i troski.

Tymczasem słońce opuszczało się coraz niżej. Na niebie znikły pierzaste chmurki i lazur niepodzielnie zawisł nademną i lasem. Błyszczący strumień zaczął znikać od strony lasu i zdawało się, że zbliża się ku mnie. Słońce utworzyło na zachodnim brzegu ciemny pas, który rozszerzał się w miarę, jak słońce opuszczało się. Ciągnął się on wzdłuż zachodniego brzegu do połowy jeziora, druga część natomiast przybrała swój pierwotny, mleczny szmaragd. W pierwszej połowie jeszcze tylko środek i brzeg przeciwległy, falując, połyskiwał i swą białością w ostrych liniach odcinał się jasną taflą od otaczającej i obejmującej go stopniowo ciemnej toni. Jednak ciemny pas nie rósł równomiernie: nadleciał skądś zefirek, pomarszczył jezioro, rozerwał je i w fantastycznych liniach podzielił na ciemne i jasne smugi, tem częstsze, im bliżej zachodniego brzegu. Lecz ciemność wszechwładnie panować długo nie może. Oto słońce

uboższej ludności. W walce o byt jesteśmy rozdzieleni, bo każdy tu myśli o sobie. Od bankruta odwraca się jego dawne towarzystwo, które z nim dzieliło rozkosze życia. Biedak, zostawiony własnemu przemysłowi, dopuszcza się gwałtu i okrucieństw.

Co do Towarzystw Współdzielczych,—jedne mają za zadanie zdobycie jak najwyższej dywidendy dla swoich członków, inne, prowadzone nieumiejętnie, bankrutują. Lecz i sklepy współdzielcze nie mogą sprzedawać towaru tanio, jeżeli na owe przedsiębiorstwa nałożone są wielkie opłaty pod postacią gildy, patentu, cła, podatku przemysłowego i dochodowego. Wszelkie te podatki ponosi konsument. Nikt nie chce być stratny: rolnik bierze drożej za swoje produkty, handlarz za towar, rzemieślnik za robotę, właściciel domu podatki i opłaty rozkłada na lokatorów, podwyższając im komorne. Z tego powodu urzędnicy i robotnicy, którym nie podwyższono płacy, znajdują się w najkrytyczniejszym położeniu. Podatki i opłaty w miastach z każdym rokiem zwiększają się. Kwaterunkowe opłaca nie tylko właściciel domu, ale i lokator. Na mocy ustawy z 1892 r. zostali zwolnieni od tego podatku lokatorowie w miastach powiatowych, zaliczonych z małym wyjątkiem do V rzędu, a opłacający komorne niżej 60 rb.; w miastach zaś IV rzędu, do którego zaliczono Suwałki, lokatorowie, opłacający komorne niżej 120 rb.. Zatem ustawa miała na względzie uwolnienie od podatku kwaterunkowego rodziny najbiedniejsze. Tymczasem drożyzna mieszkań jak w miastach IV rzędu, tak i w powiatowych V rzędu jest jednakowa, bo w jednych i drugich poniżej 60 rb. można mieć tylko kawalerskie mieszkanie. Gospodarka magistratów w miastach powiatowych ma na względzie wyśrubowanie jak największego dochodu dla kasy miejskiej i podwyżkę pensji

dla swoich urzędników; przytulki, ochronki, domy noclegowe, herbaciarnie, szpitale, zaopatrzenie biednej ludności w tani opał i żywność, wszystko to nie wchodzi w zakres ich atrybucji. Lecz i to, co należy do ich atrybucji, na przykład porządki miejskie, niedbale jest traktowane. Weźmy Wyłkowyszki, zaledwie doczekano się tu lepszego oświetlenia ulic, pozatem nic nie zrobiono dla wygody mieszkańców: ta sama szopa, za ciasna na pomieszczenie sikawek i narzędzi ogniowych, te same bruki z powybijanymi dołami od niepamiętnych czasów, a trotuary betonowe znajdują się tylko koło kościoła i plebanji, (pobudowane zapewne kosztem parafjan) i przed domami niektórych właścicieli domów, na pozostałych ulicach albo niema ich wcale, lub jeżeli są, to zbite z deszczulek, naprędcie sklecone, przez które w czasie błota woda wytryska i oblewa przechodnia. Komunikacja jednej połowy miasta z drugą odbywa się za pośrednictwem jednego tylko mostu; brak ulicy, któraby łączyła ulicę Warszawską z Gudelską, gdzie znajduje się biuro Powiatu, mocno daje się odczuwać. Podczas lata mieszkańcy dla skrócenia drogi chodzą przez ogrody, przesadzając rzeczkę Wilkowję. Lecz w jesieni i na wiosnę, kiedy poziom wody w tej rzeczulce wzrośnie, komunikacja odbywa się tylko przez most. Zatarg Magistratu z pełnomocnikiem barona Ungern — Szternberga — Pleczkajtysem o zwrot placu miejskiego, gdzieby urządzić można ogród spacerowy i przeprowadzić pieszą komunikację jednej połowy miasta z drugą, ciągnie się oddawna i nie może dojść do zgody, pomimo czynionych ustępstw przez p. Pleczkajtysa. Z...

spuściło się tak nisko, iż zdołało ominąć korony drzew i przedrzeć się poprzecz ich konary. Smuga światła, co prawda węższa i trochę słabsza, znów uformowała srebrny strumień, który migotał bledszym światłem na zupełnie już ciemnym tle. Zmaganie się dnia z nocą odbywa się na korzyść ciemni. Powoli, nieznacznie zwęża i skraca się srebrny pas, ukazują się w nim ciemne poprzeczne smugi, które się coraz zwiększają, wreszcie całe lśniące pasmo pograżają w tajemniczej, pokrytej wieczornym cieniem, wodzie. Słońce świeci mi wprost w oczy i jest teraz ze mną na jednym poziomie. Kotlina powoli zapada w mrok. Zapanowała wieczorna cisza, przerywana sennym głosem ptasząt, układających się do snu. Jeden tylko dzięcioł potężnie wali w drzewo, głuchy stuk rozchodzi się po lesie. Widocznie jeszcze się nie najadł i korzysta z ostatnich promieni słońca, wabiących robactwo z pod kory na powierzchnię. Wychodzi ono gromadami, by zbadać przyczynę tego niezwykłego huk, który, jak odgłos młotka, spadającego na wieko trumny, rozchodzi się po lesie. Nim zdążą się schować, giną marnie, oddane na pastwę żarłocznego ptaka. Są to ostatnie dzienne, a zarazem pierwsze ofiary zbliżającej się nocy. Jezioro już w zmroku. Słońce chowa się za drzewa, jeszcze tylko nad czubkiem sosny widnieje ognista kula, na którą spoglądam całą żrenicą bez mrużenia oczu. Powoli, z całym majestatycznym spokojem żegna ten cudny świat, który promieniami swymi jeszcze bardziej upiększa. Oczy zatopiłem

w słońcu i jego złoto-czerwony kolor krwawi mi serce. Żegnaj mi Ty, wspaniały, wszechpotężny Władco, co wszędy życie, ciepło i wesołość rozsiewasz. Widziałem, jak majestatycznie wschodziłeś z niebotycznego piedestału i, rozradowawszy wszelkie twory i pobudziwszy ich do miłości pracy, żegnasz nas, by po odpoczynku znów Swój dobroczynny wpływ wywierać. Czemże jestem wobec Ciebie; — marnym tworem, co, olśniony blaskiem, który z ciebie spływa, podnieść oczu i spojrzeć w Twe oblicze nie może. Ty wszędzie ciemności rozpraszasz, nadzieją karmisz i nawet wyzutym ze wszystkiego mieszkańcom suteryn i więzień, co w pleśni i ciemności cicho, bez głośnego bólu, niepostrzeżenie dla świata giną, wzbudzasz myśl, że są krainy, gdzie tylko Ty wyłącznie panujesz.

Upływa jeszcze kilka chwil i słońce znika zupełnie; tylko jasność, bijąca z zachodu, wskazuje, że ono przed chwilą tam było. Ucichło brzęczenie owadów. — Niżej nieco, nad czubkiem sosny gonią się wzajemnie drobne muszki. Cała ich masa drga, kręci się, wzlatuje i znów opada. Upał już dawno zmaliał, w cieniu panuje teraz, po dniu gorącym przyjemny chłodek. Jezioro uspokoiło się zupełnie; fantastyczne ciemne i jasne smugi uporządkowały się zwolna. Ciemny pas zamienił się na całkiem wyraźne odbicie brzegów. Teraz nie można mierzyć jego szerokości, bo robi wrażenie, iż wszedł w wodę i objął głę-

Z RÓŻNYCH STRON.

Fabryka kilimów. Nowa placówka przemysłowa powstaje w Ignatyczach, majątku p. Wilhelma Jelskiego. Jest to fabryka kilimów na większą skalę, o motywach swojskich. Co do artystycznej strony fabrykacji, to ta została postawiona na najlepszej stopie, skoro wskazówek i rad udzielają pp. F. Ruszczyc, H. Weysenhoff, J. Tyszyński i inni artyści.

Kara prasowa. Redaktor „Kurjera” lubelskiego skazany został administracyjnie na 300 rb. kary z zamianą na 2 miesiące więzienia za zamieszczenie w № 214 „Kurjera” przedruku z „Vossische Zeitung” p. t. „Echa zamachu na Stołypina”.

W ciągu września b. r. na prasę periodyczną w Rosji spadło 31 kar pieniężnych w ogólnej sumie 9075 rb. W ciągu 9 miesięcy było kar 222 w sumie 61,750 rb.

Pensje członków Rady Państwa. Według preliminarza Rady Państwa, ogólna suma pensji członków Izby wyższej wynosi na 1912 r. poważną sumę 1359929 rb.

Storublówki fałszywe. Fałszywe storublówki, które w znacznej ilości znajdują się w obiegu, noszą datę 1898 r. serię P. G. i № 215677.

„Przemysł krajowy” pod tytułem powyższym zaczął wychodzić miesięcznik, poświęcony sprawom obrony wytworczości krajowej. Treść pierwszego № stanowią artykuły: Przemysł Królestwa Polskiego—Zenona Pietkiewicz, Przemysł Wielkopolski—D-ra Tadeusza Jaworskiego. Projekt Wystawy Krajowej w Warszawie w r. 1915 (z planem wystawy na polach Saskiej Kępy)—Józefa Bleszyńskiego i Stanisława Portnera, Przesilenie finansowe w Niemczech—T. S. J. i t. d. Jako redaktor i wydawca podpisuje p. Józef Bleszyński.

Ilu jest ludzi na świecie? 2.154.307.000 głów na kuli ziemskiej. W tem: 1.337.563.000 pogan. Z tych: 231.816.000 konfucjuszów, 209.659.000 Hindusów, 137.935.000 buddystów, a 758.183.000 pogan różnych innych odcieni. 558.862.000 jest chrześcijan wogóle, z tych 272.638.000 katolików, 166.066.000 protestantów, 120.157.000 prawosławnych, 30.000.500 chrześcijan różnych odcieni, 216.630.000 mahometan, 11.222.000 Żydów.

ECHA POLITYCZNE.

Kraków. Odbył się „Dzień Macierzy śląskiej”. Uchwalono domagać się energicznie upaństwowienia szkół średnich i niższych przez Macierz śląską i Tow. Szkoły Ludowej w Ks. Cieszyńskim.

Umarł ks. Stojałowski, przywódca własnej partii w Galicji.

Pekin. Rewolucja w południowych Chinach szerzy się.

Rzym. Porty Derna i Bengazi zajęli Włosi.

Praga. Henryk Janowski zapisał półtora miliona koron na czeski związek szkolny i kasę wzajemnej pomocy studentów.

Wilno. Skazano redaktora „Gońca codziennego” na trzy miesiące więzienia za artykuł o sprawie litewskiej.

biny. Widać w nim łakowy brzeg, za nim drzewa liściaste, dalej miedziano-rdzawe pnie, konary i najgłębiej ciemno-zielone korony sosen. Pozatem widnieje tylko jasna, niczem nieskalana tafla wody, odbijająca wypływały błękit, później seledyn, który wreszcie różowieje. Cisza,—niczem niezmacona. Zakłóca ją chyba plusk rzucającej się w jeziorze ryby, lub wieczorna pieśń drozda, który usiadł na najwyższym czubku sosny, o którą się oparłem i nuci cienkim głosem, skąpany w różowym świetle. Wkrótce sosna pogrążyła się w cieniu i pieśń się urwała. Zdala doszedł mnie ostry kwak dzikich kaczek, który nieprzejmnie zazgrzytał w uszach. Widzę je właśnie, jak się nad lasem podniosły—leczą ciężko na sąsiednie leśne jezioro, zwane Ślepe. Przeprowadzałem kaczki wzrokiem, dopóki nie zlały się z niebem.

(c. d. n.)

Serwin.

Madryt. Przywrócono gwarancje konstytucyjne.

Warszawa. Umarł nagle Ładnowski, filar sceny warszawskiej.

Na tle nieporozumień ekonomicznych zamordowano 3-ch członków zarządu Polskiego Związku Zawodowego Piekarzy.

Lwów. Uchwalono urządzenie obchodu setnej rocznicy urodzin Z. Krasińskiego.

KRONIKA.

Z Czytelni Naukowej. Dziś w Czytelni Naukowej pogadanka na temat: „Stan moralny ludności Królestwa Polskiego na tle statystyki kryminalnej”. Referuje p. St. Staniszewski.

Sprzedaż Rabatowa, urządzona staraniem Zarządu Suwalskiego Stowarzyszenia Spożywczego 11 b. m. na rzecz niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej w Suwałkach w Sklepie tegoż Stowarzyszenia, przyniosła rb. 500 kop. 27½ obrotu, od którego 10%, to jest rb. 50 kop. 3, zostały wpłacone do kasy Szkolnej 14 b. m. pod kwit za № 36. Jednocześnie Zarząd Stowarzyszenia nadesłał rb. 6 kop. 15, pozostawione w kasie sklepowej przez kupujących, a ofiarowane na rzecz Szkoły.

Rezultat sprzedaży jest jeszcze raz dowodem, że potrzeba tylko dobrych chęci i nieco sprężystości, a Szkoła nasza może zawsze liczyć na pomoc, prawda—często bardzo skromną,—ale „Ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka”.

Likwidacja Kasy Posagowej. Ponieważ od daty ogłoszeń, poczynionych w № 13 i 14 „Tygodnika Suwalskiego” z daty 1 i 8 kwietnia 1909 roku, do obecnej chwili nie zgłosiły się interesowane osoby po odbiór wpisowego, uiszczonego przy zapisywaniu się na członków do mającej powstać *Kasy Posagowej w Suwałkach*, która, dla braku odpowiedniej liczby kandydatów, nie została zorganizowana, przeto p. Józef Morawski, działając z upoważnienia inicjatorów Kasy, pozostałe pieniądze w ilości 26 rb. 25 kop. złożył w Redakcji „Tygodnika Suwalskiego”, w celu przelania powyższej sumy do funduszu na rzecz budowy nowego kościoła Rzymsko-Katolickiego w Suwałkach.

Regulacja kanału. Warszawski zarząd komunikacji przystępuje do regulacji kanału Augustowskiego. Ogólny koszt robót określono na rb. 17.067; roboty mają być rozpoczęte obecnie i ukończone w r. prz.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Šaltinis'owi. W № 41 „Šaltinis'a” postawiono zarzut „Tygodnikowi”, że nie podał sprawozdania z wystawy w Marjampolu. Na zarzut ten odpowiadamy, że specjalnego korespondenta do Marjampola nie wystaliśmy dlatego, że Redakcji nie nadesłano zaproszenia i że na wystawie na wszystkich napisach polski język był usunięty, sądziliśmy więc, że urządzającym wystawę zupełnie nie zależało na poparciu jej ze strony polskiej ludności i że opinia prasy polskiej jest dla niej obojętna.

O F I A R Y:

Stałe składki na Szkołę Handlową.

Pp. Danowski—1 r. (za 1911 r), Mackiewicz—12 rb., urzędnicy i oficjaliści Tow. Kred. Ziemi—15 rb. 60 kop., St. Wazyński—10 rb., A. Modliński—40 rb., St. Gieysztor—25 rb., W. Kondratowicz—30 rb., B. Konarski—25 rb., W. Bieńkiewicz—120 rb.

Do Muzeum Ziemi Suwalskiej.

P. Jan Kassakajtis—cenne zbiory ludowe z okolic Kujaw.

Ogłoszenia.

Rutynowany mleczarz z ukończonym kursem hodowlano-mleczarskim, obeznany z kontrolą oborową, kawaler, katolik, poszukuje posady.

Kowno 33. Szałupie, Józef Frącki.

Kupię 2 — 5 włókowy folwark z jeziorkiem, lub też przy jeziorze i przy lesie sosnowym. Oferty — Puńsk, apteka.

STAN RACHUNKÓW

Suwalskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

na 1 Października 1911 roku.

(Kapitał gwarancyjny R: 1110950).

Stan czynny.	Ruble.	K.	Stan bierny.	Ruble.	K.
1 Gotowizna w kasie	12982	60	1 Kapitał obrotowy (10% udziały członków)	111095	—
2 Rachunek przekazowy w Banku Państwa № 56251.	557	24	2 Kapitał zapasowy	2941	55
3 Rachunek bieżący w instytucjach kredytowych prywatnych	1523	32	3 Kapitał rezerwowy	5262	41
4 Papiery procentowe własne	62578	43	4 Kapitały na lokacji	757583	37
5 Papiery procentowe kapitału zapasowego	3054	07	5 Rachunek przekazowy (á/v).	170096	10
6 Udziały dywidendowe	531	88	6 Korespondenci: Nasze rachunki (Nostro)	13858	72
7 Skup weksli handlowych (w portf. T-wa)	567467	69	7 Korespondenci: Ich rachunki (Loro) .	42851	94
8 Sola-weksle, zabezpieczone hipotecznie, produktami gospodarczo-rolnymi i maszynami rolniczymi.	117012	—	8 Procenty pobrane	68027	87
9 Weksle protestowane	608	56	9 Podatek skarbowy	12	81
10 Waluta zagraniczna	710	25	10 Sumy przechodnie	2703	98
11 Otwarty kredyt, zabezpieczony papierami %%%	321134	79	11 Udziały do zwrotu	1030	—
12 Pożyczki pod zastaw papierów %%%	8246	75	12 Dywidenda niepodniesiona	3459	81
13 Korespondenci: Nasze rachunki (Nostro)	36649	32	13 Kasa przezorności	1071	19
14 Korespondenci: Ich rachunki (Loro) .	5165	73	14 Procenty pobrane na rok 1912.	1936	58
15 Sumy przechodnie	1232	28			
16 Procenty wypłacone.	27045	33			
17 Organizacja Towarzystwa.	1395	50			
18 Ruchomości	1805	63			
19 Wydatki do zwrotu.	199	17			
20 Skup papierów %%% wylosowanych i kuponów.	877	10			
21 Koszty handlowe	11153	69			
	1181931	33		1181931	33

Weksle i frachty inkasowe R. 76606.83.

Depozyty zachowawcze R. 457608.13.

Towarzystwo prowadzi na warunkach najdogodniejszych działy:

Bankowy:

Skup weksli.
Pożyczki pod zastaw papierów %%%.
Inkaso weksli i innych dowodów.
Kupno i sprzedaż papierów %%%.
Rachunki bieżące i lokacje kapitałów.
Depozyty, przekazy i akredytywy.
Asekuracje premjówek.

Towarowy:

Pożyczki pod zastaw produktów rolnych i maszyn.
Pożyczki na frachty i zaliczenia kolejowe.
Pożyczki na towary.

Towarzystwo **pobiera** przy skupie weksli i pożyczkach od 8%.

Towarzystwo **płaci**—od lokat rocznych i wkładów do 6% i od rachunków przekazowych—do 4 1/2%.

Lokaty i wkłady zwracają się bez wypowiedzenia.

Biuro Towarzystwa otwarte od godziny 9 rano do 3 po południu.

Telefon dyrekcji № 80.

PARNIKI

do parowania paszy
oryginalne

VENTZKIEGO



wskutek wprowadzenia najnowszego ulepszenia
OSADNIKA SZLAMOWEGO

są najłatwiejsze do obsługi, spotrzebowują ilość opału jeszcze mniejszą, niż dawniej i służą bez reparacji długie lata.

ALFRED GRODZKI

WARSZAWA, Senatorska 33.

Każda osoba,
dbająca o swoją cerę, winna używać wyłącznie
mydła z kurzego ziela

KS. KNEIPPA.

Jest ono nie tylko udelikatniającem cerę, lecz jedynym środkiem, prawdziwie leczniczym przeciw wszelkim wyrzutom, popękaniu, lub szorstkości skóry oraz krostom.



Po 40 kop. sprzedają wszędzie.

Reprez. M. Niedźwiedź, Warszawa, Wspólna 5. Tel. 91-07.

Piegi, pryszcze, węgry,
mokre i suche liszaje le-
czy i usuwa bezpowrotnie.
Prawdziwe z obok umieszczo-
nym wizerunkiem i podpisem
repre-
zentanta
na każ-
dej etykiecie.

ZARZĄD

Towarzystwa Pożyczkowo - Oszczędnościowego w Suwałkach

podaje do wiadomości, że w dniu 29 listopada r. b., o godz. 5 po południu odbędzie się w sali Resursy Obywatelskiej ogólne zebranie członków Towarzystwa, dla dokonania wyboru reprezentantów na następne trzecie (1912, 1913 i 1914).

W razie, gdyby powyższe zebranie nie doszło do skutku z powodu nieprzybycia wymaganej przez ustawę liczby członków ($\frac{1}{5}$), powtórne i ostateczne zebranie, prawomocne bez względu na ilość przybyłych członków, odbędzie się w tym samym lokalu w d. 6 grudnia r. b., o godzinie 5 po południu.

Prawo być wybranymi w poczet reprezentantów mają tylko ci członkowie Towarzystwa, którzy uregulują swe zobowiązania na dzień 1 listopada r. b.

Zarząd T-wa.

Inż. Rychłowski, Wehr i S-ka

Biuro Hygro-techniczne

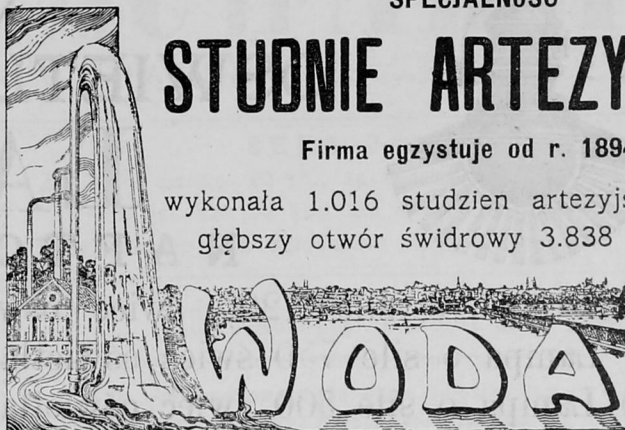
Warszawa, Krucza 24, telefon 10-24.

SPECJALNOŚĆ

STUDNIE ARTEZYJSKIE

Firma egzystuje od r. 1894,

wykonała 1.016 studzien artezyjskich i naj-
głębszy otwór świdrowy 3.838 stóp ang.



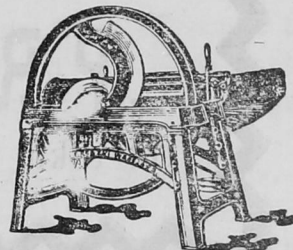
4-12.

W dniu 9 i 10 marca r. b. now. st. odbył się w Witebsku

KONKURS

Sieczkarń

i Siekaczów,



urządzony przez Stowarzyszenie Rolników Witebskich, w asystencji agronomów Komisji Urządzeń Rolnych i delegata Ministerjum Rolnictwa, specjalisty od maszyn rolniczych.

Z pomiędzy konkurujących maszyn różnych fabryk: Bentalla, Bamforda, Mayfarta i innych

NAJWYŻSZE ODZNACZENIE,

2 dyplomy na MEDAL ZŁOTY i SREBRNY, przyznano maszynom Angielskiej fabryki

E. H. BENTALL & Co.

Odnaczono sieczkarnie Bentalla za dokładne zmontowanie, doskonałe wykończenie części składowych, wysokie zalety noży i znakomitą wydajność.

Wyłączny Reprezentant:

ALFRED GRODZKI

WARSZAWA, Senatorska 33.

MATKI

maczką odżywczą „**BANIOL**”
a same osądzicie o dodatnim wyniku.

BANIOL

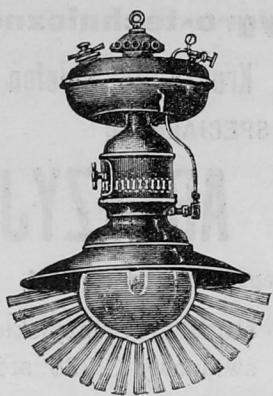
BANIOL

spróbujcie karmić swe dzie-
ci tylko przez dwa tygodnie

z mąki owocu banana, zalecają obecnie
powagi świata lekarskiego, wzamian zna-
nych dotąd odżywek.

Po 60 kop. sprzedają apteki i składy.

Reprezentant: **M. NIEDŹWIEDŹ,**
Warszawa, Wspólna 5.



OD KRADZIEŻY

Najpewniej zabezpiecza

OŚWIETLENIE PODWÓRZA

LAMPAMI

NAFTOWO-ŻAROWEMI

- 1) Lampa o sile 1200 świec oświetla 5 morgów za 3 kop. godzinę.
- 2) Lampa o sile 750 świec oświetla 3 morgi za 2 kop. godzinę.
- 3) Lampa o sile 500 świec oświetla 2 morgi za 1½ kop. godzinę.

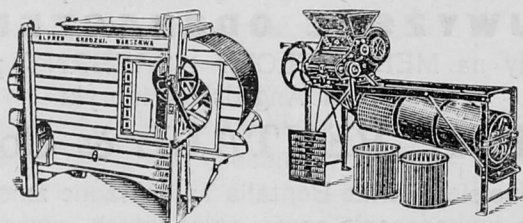
Małe lampy naftowo-żarowe od 160 świec.

Wszelkie inne oświetlenia. Cenniki na żądanie bezpłatnie.

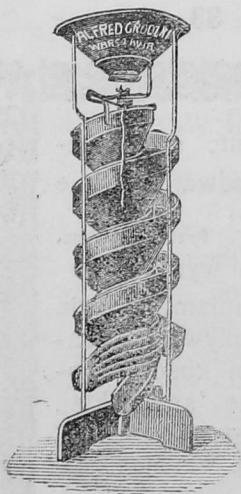
„PROMIEN” Warszawa, Trębacka 2.

Od roku 1898 firma oświetliła 25 miast i miasteczek, oraz 100 majątków.

Nadzwyczaj wydajne w pracy
WIALNIE oryginalne angielskie **BAKERA**



wyróżniają się dokładnością czyszczenia i gatunkowania zboża. Odpowiednie dla mniejszych gospodarstw, bardzo starannie odrobione **WIALNIE AMERYKAŃSKIE.**



TRIEURY
oryginalne
HEIDA

z blachy frezowanej, najodpowiedniejsze do przygotowania ziarna siewnego, pracują szybko i dokładnie.

ŻMIJKI
oryginalne
BOGUSZEWSKIEGO

najekonomiczniejsze w użyciu aparaty do czyszczenia zboża.

WYŁĄCZNY REPREZENTANT

ALFRED GRODZKI
WARSZAWA, Senatorska, 33.

Często dają się słyszeć narzekania, że najlepsze nawet
SIECZKARNIE

mają ciężki chód, wydają mało sieczki i psują się nadmiernie, a wreszcie zupełnie przestają ciąć słomę, wciskając ją tylko między noże a stalnicę. Przyczyny tego należy szukać przede wszystkim w tem, że sieczkarnie są

ZAOPATRZONE W NOŻE

złego gatunku, podlegające łatwo stępieniu i zwiększające wtedy niepomierne siłę, potrzebną na cięcie sieczki. Tylko noże z najlepszego gatunku stali, zrobione w fabryce, co od szeregu lat doskonalić swoje wyroby, opiera produkcję nie na wątpliwej wartości sekretach majstrów, ale na nagromadzonej wiedzy fachowej i ogromnem, tylko w takiej fabryce możliwem doświadczeniu, mogą przedstawiać pewne gwarancje co do swej dobroci.

Wszelkowi sława największej **ANGIELSKIEJ FABRYKI**

BURYS & Co w Sheffield

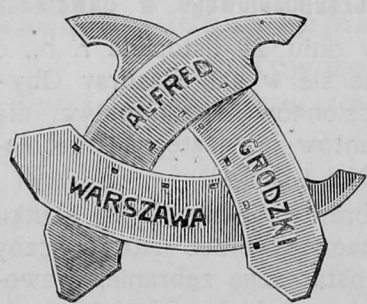
daje wszelką pewność, że noże, wypuszczone z jej zakładów, stoją na wysokości swojego zadania. Potwierdziły to liczne próby, między innymi doświadczenia, przeprowadzone przed kilku laty przez stację oceny maszyn przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa i ogromne rozpowszechnienie tych noży w naszych gospodarstwach. Jeżeli wziąć pod uwagę ich długotrwłość, odporność na wyszczerbianie się i najdłuższy czas, jaki mogą pracować bez stępienia, przekonamy się, że oryginalne noże Burys'a

PRACUJĄ NAJTANIEJ I NAJLEPIEJ.

Liczne próby naśladownictwa, dochodzące do stawiania na nożach innych wyrobów marek, mających na celu podszywanie się pod firmę Burys'a, przekonują nas najlepiej, że noże te cieszą się słusznym zaufaniem odbiorców.

Szczegółowe opisy i ceny

najlepszych angielskich noży do sieczkarni Burys'a, jak również maszyn, używanych w rolnictwie, znajdują się w wielkim katalogu ilustrowanym, wysyłanym darmo na każde żądanie przez firmę



Alfred Grodzki

Warszawa, Senatorska 33.